



Dalsze rozdziały tej książki mogą wzbudzić niepokój czytelnika. Okaze się, że “piłuję gałąź” na której niejedni siedzi. Podważam tradycję, wyobrażenie Boga, przekonania... a na końcu i możliwość zbawienia. Jakże to - pomyślimy, już teraz lekko wstrząśnięci - przecież ja postępuję podobnie, jak cały szereg znajomych. Mam ”drobne grzeszki” na sumieniu, ale nie jestem mordercą! A ile uczyniłem dobrego! Niejednemu pomogłem, wielu wsparłem, nie chowam urazy w sercu. Chyba mogę liczyć na wdzięczność? Na Sądzie Ostatecznym, szala dobrych uczynków z pewnością przeważa szalę złych. Czy to również jest bez znaczenia? Niestety. Przyjdzie rozwiać i te nadzieje.

Oto, co na ten temat mówi Biblia: ***Jednak teraz – my wszyscy jesteśmy jak nieczysty, a cała nasza sprawiedliwość jest jak plugawa szata; my wszyscy wędniemy jak liść, a nasze winy unoszą nas jak wiatr (Izajasz 64,6).*** Czy w tym stanie możemy przejść do wieczności? Otóż, nie. Bowiem nic nieczystego nie odziedziczy Królestwa, ani nic skalanego nie może mieć udziału ze Świętym. A tymczasem... Grzech spoczywa brzemieniem na człowieku, zaś sumienie nie daje wytchnienia. Nawet ludzie zawodowo zajmujący się stanem duszy, odczuwają poważny niepokój. Brak im pewności zbawienia. Zresztą jej mieć nie mogą, dopóki jutrzeńka wolności nie wzejdzie wewnątrz ich serc. ***Wielu mi powie w owym dniu: Panie, Panie, czy nie w Twoim Imieniu prorokowaliśmy, nie w Twoim Imieniu wyrzuciliśmy demony i nie czyniliśmy wielu cudów w Twym Imieniu? A wtedy im wyznam: Nigdy was nie poznałem; odstępście ode mnie wy, którzy czynicie niesprawiedliwość (także: bezprawie; Mateusz 7,22-23).*** Niesprawiedliwość... bezprawie - te słowa warto zapamiętać!

Trwa zacięta walka o dusze. Człowiekowi, który zmienia poglądy, wmawia się walkę z Bogiem. Arsenal środków jest przebogaty i stale doskonalony od nowa. Spotykałem osoby doprowadzone do ostateczności; zalężnione naciskami rodziny, duchownych, sąsiadów... A jednak jakaś siła dawała im wspomnienie. Mężnie stali przy Słowie Boga - samotni, stanowczy, pewni swego; choć opuszczeni przez bliskich. Spotkałem również i takich, którzy odradzali czytanie Biblii. To Księga dla wąskiego grona - mówili - specjalistów, teologów, uczonych; oni ją przeczytają, rozważą i powiedzą ci w co masz wierzyć. Nie kłopotz się! Nie denerwuj! Sprawy są w dobrych rękach. Zaufaj autorytetom moralnym. Szczególnie zniechęcano do studiów Starego Testamentu. Co stare, przeminęło - dowodzone - zaś Bóg, groźny i straszny w dawnych czasach, zmienił się nie do poznania. Poprzez Jezusa Chrystusa zapewnia świat o Miłości. Cierpi, usprawiedliwia, nawet płacze, pozostaje łaskawy dla grzeszników. Nie ma się czym przejmować!.. Boże drogi! Ale to tylko część Prawdy. Ten sam Jezus wypowiedział też inne zdanie: ***... tych moich wrogów, którzy nie chcą mojego panowania nad nimi, przyprowadźcie tutaj oraz przede mną ich zabijcie (Łukasz 19,27).*** Czyżby Jezus się przejęczył? Bez ustanku jakieś sprzeczności! Zatem - zmienił się Bóg, czy też nie zmienił? A może Jezus nie jest Bogiem? Jak połączyć starotestamentową groźbę z pełnym Miłości Chrystusem? Przecież to ”różne” obrazy! Wcale nie. Obraz jest wciąż ten sam. Jezus ogłosił Okres Łaski - czas przebaczenia i odpuszczenia. Ale zaraz po jego zakończeniu, ten sam Jezus, który wzywa do skruchy, okaże się starotestamentowym Bogiem nie mającym litości dla odstępców. Pan na wieki ten sam. Dobry, łaskawy, miłosierny, ale i... sprawiedliwy.

Chcąc zrozumieć istotę grzechu powrócimy do Edenu. Bo w Edenie, a nie gdzie indziej, rozpoczęły się nasze kłopoty. Szatan stale umniejsza znaczenie upadku Adama. Spożycie owocu z drzewa Wiedomości

przedstawia się jako mit, legendę, zabawną historyjkę, niemal bajkę; niewinną przypowieść "o jabłuszku, za którym kryje się seks". Po prostu dziecinada! Temat do szmirowatych piosenek! Ale Prawda wygląda inaczej. Grzech Adama to była katastrofa! Prolog wszelkiego nieszczęścia. Konsekwencje tego upadku trwają do dzisiaj i stale się potęgują. Bez ofiary Jezusa Chrystusa, ziemia i przynależne do niej stworzenie, nie miałyby podstaw do istnienia. Wszystko, dosłownie wszystko, podlegałoby zatraceniu. A cóż takiego się stało?

Rozpatrzmy to dość dokładnie. Oto kończy się Dzieło Stworzenia... ***I Bóg obejrzał wszystko, co uczynił. A było to bardzo dobre. I był wieczór, i był ranek - dzień szósty (I Mojżesza 1,31+2,1).*** Co to oznacza? Znaczący to przede wszystkim, że ogół istot stworzonych (tak duchowych jak i duchowo - materialnych) otrzymał przymioty Stwórcy. Każda z nich była, w swoim rodzaju, bardzo dobra. Bez skazy byli aniołowie i ludzie, przyjazne były zwierzęta. W niebiosach żyło się jak w raju, a na ziemi jak w ogrodzie rozkoszy. Ogół stworzeń cechowała równość przed Bogiem, zaś wspólnota "większych i mniejszych" braci oznaczała po prostu służbę. Nadto byty rozumne otrzymały dar najcenniejszy - wolność, czy jakbyśmy powiedzieli, wolną wolę. Bóg ogniskował Dzieło Stworzenia i co ważniejsze - był Stwórcą. Wiedzieli o tym aniołowie, wiedział też Adam z Ewą. Wręcz banalnie zabrzmi więc stwierdzenie, że Bogu i tylko Bogu należy się cześć i chwała. Tymczasem można się zdziwić. Zdumieje nas skromność życzeń, jakie Bóg miał w stosunku do człowieka. Nie wspomniano, że Adam miał się modlić, śpiewać, wybudować świątynię i tak dalej. Ludzie mieli po prostu żyć... cieszyć się pięknem istnienia. Dbać o rośliny, zwierzęta oraz napełniać ziemię swym potomstwem. Czy to znaczy, że mogli żyć mimo Boga? Ależ, nie. Skądże! Toż to śmieszne. Zresztą i wykluczone. Bowiem całe Dzieło Stworzenia zaistniało we wnętrzu Stworzyciela. Niebo wraz z ziemią są w Bogu. Tak, zaiste, wszechpotężny jest Pan Wszechrzeczy. Czy więc, zwraca uwagę na pozory? Na tak postawione pytanie, wstyd nawet odpowiadać. Dla Boga liczy się tylko stan serca. Bez wątplenia stworzonego jako dobre, lecz nadto... obdarzone wolną wolą. No i co z tego wynika? Zatrzymajmy się nad znamienym szczegółem: Dobro, które cechowało istoty, nie pochodziło od stworzenia, ale od Boga - Stwórcy. Kiedy dzisiaj czynimy dobrą rzecz - rozdajemy tylko "kapitał" dany nam na początku. Tę Prawdę winniśmy zapamiętać, gdyż bez niej nie zrozumiemy grzechu, potrzeby nadania prawa; a potem konieczności odkupienia.

Adam został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Był zatem czysty jak On sam. Święte były również byty duchowe, które zwykliśmy nazywać aniołami (co znaczy: posłańcami, zwiastunami). Ogół istot rozumnych dysponował ponadto wolnością/wolną wolą i przy niej się zatrzymamy. Bowiem ta właśnie - wolna wola, czy raczej możliwości z nią związane, doprowadziły do zguby część aniołów, a potem i rodzaj ludzki. Czy zatem, powinniśmy byli ją otrzymać? Bóg ją dał. Nie z konieczności. Z Miłości. Bez przesady można powiedzieć, że nawet "musiał" ją dać. A, dlaczego? Ponieważ był wiernym sobie i swym dzieciom - czyli stworzeniu, dawał co najcenniejsze - dobro, godność i wolność. Taak... To szlachetne, wspaniałe! Ale, ale... Może by lepiej zrobił, gdyby nam tej wolności nie dawał? Mógłby na przykład stworzyć niewolników, albo ludzi zależnych od Boga niczym pies od swojego właściciela? O, nie! - wykrzyknijemy, w żadnym razie! Wolna wola jest dobra! Jeśli się z tym zgadzamy, to winniśmy też uznać konsekwencje jej nadużycia.

Niebawem w Dzieło Stworzenia wkroczy zło. Zło, czyli zaprzeczenie dobra - egoizm, przeciwieństwo świata Miłości. Zaczniemy od *Lucyfera*. Któż to jest? *Lucyfer* (co znaczy: Światło Noszący; imię nadane z języka łacińskiego) był jednym z najpotężniejszych bytów - wielkim, świętym i nieskalanym aniołem. Siła duchowa tej istoty przekracza wyobrażenie człowieka, zarówno pod względem wiedzy, intelektu; czy też innych, wspaniałych cech, przynależnych stworzeniom wyższym. *Lucyfer* mógł oddziaływać na niższe kręgi aniołów i oczywiście, na ludzi. Został stworzony by nosić Światło - niestety, przyniósł ciemność. ***O, jakże spadłaś z niebios świetlana gwiazdo, synu jutrzeńki! Powalony jesteś na ziemię, pogromco ludów. To ty mawiałeś w twoim sercu: Przewyższę niebiosą, wyniosę mój tron ponad gwiazdy Boga i u krańców północy osiądę na górze zboru. Wzbiję się na szczyty chmur, dorównam Najwyższemu (Izajasz 14,12-14).*** Tak brzmi szydercza pieśń o „duchowym królu Babilonu”, przywódcy buntowników, "panu ziemi". *Lucyfer* to imię powszechnie używane na określenie szatana (co znaczy: przeciwnika Boga). A przecież to nadużycie! *Lucyfer*, kiedy został strącony z niebios, stracił godność nosiciela Światła - stał się tym oszczerczym (gr. *diabolos*), ojcem wszelkiego kłamstwa. Ten równy między pierwszymi i wielkimi, ten przepiękny, zawiódł już u zarania dziejów.

A dokładniej? Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że ok. 6000 lat temu. ***Tak mówi Pan, WIEKUISTY: Ty, co sobą pieczętujesz doskonałość, pełen mądrości i skończonego piękna. Bawiłeś w Edenie, Bożym ogrodzie; różnorodne, drogie kamienie były twoim przykryciem: Karneol, topaz, jaspis, chryzolit, onyks i beryl, szafir i granat, szmaragd i złoto; w dzień twoich narodzin zostało przygotowane wykończenie – wklęsłości i wypukłości na tobie. Ty byłeś namaszczonej i opiekuńczym cherubem; osadziłem cię na świętej, Boskiej górze; tam się bawiłeś i przechadzałeś pośród gorejących kamieni. Byłeś nieskazitelnym na twoich drogach, od dnia, którego zostałeś stworzony – aż znalazła się w tobie niesprawiedliwość (Ezechiela 28,13-15).*** Przytoczone wersety z Pisma pozwalają nam wysnuć wniosek, że do upadku *Lucyfera* doszło po skończeniu Dzieła Stworzenia. A skąd ta pewność?.. Odtąd, aż do ostatniej strony, będziemy studiować Biblię dość dokładnie; porównywać wersety z różnych Ksiąg, tłumaczenia i manuskrypty. Niemniej wnioski z owych rozważań nie są jakimiś ”dogmatami”. Bóg, w dowolnym czasie, z łaski swojej, może dać lepsze poznanie każdemu ze swych wybranych. ***Wielu to będzie badać i poznanie wzrośnie (Daniel 12,4).***

Zacznijmy więc... od początku. Kiedy kończył się Szósty Dzień Stworzenia, Bóg powiedział, że wszystko jest bardzo dobre. Zatem, w Siódmym Dniu oraz jeszcze przez pewien czas, odstępstwo nie zaistniało. Nadto przez Ezechiela podano, że *Lucyfer* przechadzał się po Edenie, gdzie mieszkali Adam i Ewa. A to znaczy, że tragedia wydarzyła się później, po Dniu Odpoczynku Boga, a przed kuszeniem Ewy. Pycha zatrąła wolną wolę najpotężniejszego anioła. Jak to się stało? Jak to możliwe? - można spytać, a następnie odpowiedzieć pytaniem: A jak to się dzieje dzisiaj? Czemu władza nad garstką ludzi wyzwala pychę bez miary? Zaraz, zaraz... Teraz jest inna sytuacja; zło kryje się wewnątrz nas oraz panoszy wokół, a wtedy nie istniało. Tak postawiony problem, zmusza do próby odpowiedzi na najtrudniejsze pytanie: Czy Bóg wiedział, że dojdzie do upadku? Tak, oczywiście, wiedział. I mimo to stworzył świat? Niewątpliwie, tak postanowił. Wiedział również, że i On sam będzie musiał umrzeć na krzyżu, aby dokonać odkupienia. A jednak na to przystał. ***Niech będzie wysławiany Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas uwielbił w niebiosach całym błogosławieństwem duchowym w Chrystusie; gdy w nim wybrał nas sobie przed położeniem fundamentów świata, abyśmy byli wobec Niego świętymi i bez zarzutu, w miłości. Przeznaczył nas dla samego Siebie, według upodobania Jego woli, do usynowienia przez Jezusa Chrystusa, ku chwale wspaniałości Jego łaski, jaką nas nappełnił w swoim umiłowanym (Efezjan 1,4-5).*** Nie powinno być wątpliwości. Wszystko było wiadome Bogu jeszcze przed założeniem świata. Bóg przewidział upadek *Lucyfera*, części aniołów, Adama i całego ludzkiego rodzaju; wiedział, że nada przykazania i że nikt owego Prawa nie wypełni; wiedział o Krzyżu, o wskrzeszeniu (nazywanym myląc o zmartwychwstaniu), o powtórny narodzeniu człowieka i o Sądzie. Wiedział, że musi sprawić, by niczym motyl z poczwarki, nowy człowiek narodził się ze starego. Wiedział, że po upadku, nastanie okres chwały; że ”co pierwsze”- będzie zniszczone, a ”drugie” wywyższone, że co skalane - przeminie, a czyste pozostanie. Wiedział wszystko. No, skoro tak się sprawy mają, to po co ten okres przejściowy? Koszmar jakiego doświadczamy? Nadto śmierć? Po co wojny, zbrodnie, Oświęcim? Czy to aby było konieczne? Owszem. Tak być musiało. Ale trudno to pojąć człowiekowi, bez wiedzy o samym Bogu. Czytelnika Biblii uderza wielokrotnie wypowiedziane zdanie: ***Nie czyniłem tego z uwagi na was (zepsutych, upadłych) - ale na siebie, na swoje święte Imię.*** Otóż, właśnie! Bóg pozostaje Absolutem. Niezmiennie, stale wiernym sobie - w Miłości, Dobroci, Sprawiedliwości. Bez względu na rozwój sytuacji - Pan na wieki ten sam. Postępuje w zgodzie z samym sobą, gdyż taką ma cechę natury. Dowody? Proszę bardzo. Pomimo wiedzy o odstępstwie, Pierwszy Porządek Stworzenia (”od początku” - poprzez upadek - aż do dnia Sądu Ostatecznego) nie zawiera najmniejszej prowizorki. Bezmiar kosmosu jest dowodem na kompletność Dzieła Stworzenia. Nadto świadczy o samym Stwórcy. Bóg wiedział, że Adam upadnie - ale nie brał tego pod uwagę; miał świadomość, że człowiek się nie podniesie - a mimo to apelował: Czyńcie dobro! Wybraliście drogę poznania, więc musicie być doskonali! Każdy etap życia ludzkości jest wezwaniem do upamiętania. Jak by mogło nie dojść do Krzyża. Na próżno. Śmierć Jezusa Chrystusa okazała się nieunikniona. Ciągle jednakże nie wyjaśniam - jak doszło do upadku? No, cóż... Bo tego nie wiem. W każdym razie nie mam pewności. Do odstępstwa mogło dojść dlatego, że nikt, oprócz wiecznego Boga, nie może

dysponować wolnością/wolną wolą od początku swego istnienia. "Nie udźwignie" tego cennego daru, zniszczy go, zdepcze, zbruka. Czy zatem, nie należy go dawać? Na tak postawione pytanie poszukajmy odpowiedzi w swych sercach. Bóg postanowił - dać. A następnie stworzył wszechświat tak ogromny, jak gdyby do odstępstwa dojść nie miało; jakby ludzie mieli żyć wiecznie - zatem dla odległych pokoleń przewidziano bezmiar kosmosu. Niestety, wyszło inaczej. Wszystko za sprawą *Lucyfera*. Ten, któremu dano najwięcej - upadł pierwszy. A wraz z nim, pograżyła się w ciemność aż trzecia część aniołów. ***A jego ogon zmiotł trzecią część gwiazd niebieskich i strącił je na ziemię (Objawienie 12,4)***. Odtąd, w sferze duchowej, będą istniały dwa obszary: niebiosa oraz kraina demonów (gr. *tartaros* - miejsce "pod chmurką", Juda 6, Biblia gdańska; "w powietrzu", Efezjan 2,2); czyli w okołoziemskiej atmosferze. Tak, tak. Demony żyją wokół nas, chociaż ich nie widzimy. A gdzie się ukrywają? Biblia informuje, że sferę duchową wyznaczają coraz to wyższe kręgi (pierwszego, drugiego, czy trzeciego Nieba). Są to obszary spoza trójwymiarowej przestrzeni, o których niewiele wiemy. Praktycznie, bowiem w teorii... Współczesna astrofizyka, dla przykładu, posługuje się niekiedy sześcioma wymiarami, uznając "czas" jako czwarty. Gdy złączymy to z Objawieniem, zarysuje się nowy obraz. Demony, tuż po odstępstwie, nie spadły literalnie "z góry w dół". Stracono ich z wyższych kręgów w pobliże duchowego wymiaru człowieka. No, dobrze. A jakim cudem większość aniołów pozostała? Tego również nie wiemy na pewno. Biblia informuje, że Bóg jest Opoką (Skałą) całego swego stworzenia. Zatem musiał podtrzymać z łaski, najpierw i te dwie trzecie bytów duchowych. W Pierwszym Liście Pawła do Tymoteusza wspomniano o wybranych aniołach (***1 Tymoteusz 5,21***). Są oni świadomi tego faktu oraz widzą ogrom zgorznienia, jakie przyniosło odstępstwo.

Zastanawia też inna sprawa. Szatan - oskarżyciel człowieka, miał "do czasu" dostęp do Boga. ***Otóż pewnego razu się zdarzyło, że przybyli synowie Boga, aby stawić się przed WIEKUISTYM, a pośród nich przybył też szatan. I WIEKUISTY zapytał szatana: Skąd przybywasz? A szatan odpowiedział WIEKUISTEMU, mówiąc: Z wycieczki na ziemię oraz z przechadzki po niej. (Ijob 1,6-7)***. Zapytamy: Jak to możliwe? Czemu Bóg dopuszczał go przed oblicze i czy dzisiaj ma on też dostęp do tronu? Otóż, nie. Bóg, aby okazać się sprawiedliwym, wysłuchiwał oskarżeń szatana aż do ofiary Jezusa... ***Teraz dzieje się sąd tego świata, teraz władca tego świata będzie wyrzucony na zewnątrz (J.12,31)***...do momentu ocalenia człowieka. I wybuchła walka

w Niebie: ***Więc został wyrzucony wielki smok, starodawny wąż, zwany oszczerczym i szatanem, który zwodzi cały zamieszkały świat (gr. oikumenee). Zrzucony został na ziemię, a razem z nim zostali zrzuceni jego aniołowie. Usłyszałem też w Niebie wielki głos, który mówił: Teraz dokonano się wyzwolenie, potęga i panowanie naszego Boga i władza Jego Chrystusa, gdyż został wyrzucony oskarżyciel naszych braci, co ich oskarżał dniem i nocą przed obliczem naszego Boga. A oni go zwyciężyli przez krew Baranka oraz przez słowo ich świadectwa, i nie umiłowali swojego życia aż do śmierci. Dlatego cieszcie się niebiosa i wy, którzy w nich mieszkacie. Ale biada tym, co przebywają na ziemi i morzu, gdyż zstąpił do was ten oszczerczy; a ma wielki gniew, gdyż wie, że posiada mało czasu. (Objawienie 12,7-12)***.

Adam z Ewą stanowili koronę stworzeń ze sfery duchowo - materialnej. Opiekowali się zwierzętami, a nadto sprawowali pieczę nad całym ogrodem rozkoszy. Ogół bytów miał współżyć z sobą na zasadzie partnerstwa, w Miłości. Kto stoi wyżej - winien być opiekunem mniejszego. A czy Bóg pozostawał ukryty? Ależ, nie. Adam obcował ze Stwórcą bez żadnych pośredników.

Nie do końca zrozumiemy "bunt" aniołów, ale za to dokładnie wiemy jak przebiegał upadek pierwszych ludzi. Życie w Edenie było rozkoszą, można powiedzieć - sielanka. Łatwo sobie wyobrazić przyrodę, łagodność zwierząt, klimat; trudniej beztruskę prarodziców, a jeszcze trudniej ich psychikę. Rozmowy Adama z Ewą choć poważne, musiały mieć odcień dziecinny. Jedno jest niewątpliwe - niewinności tej pierwszej pary, nie doświadczy już żaden człowiek.

I oto nadarza się okazja, aby szerzej napisać o człowieku. Niestety, mało wiemy o innych i mamy mgliste pojęcie o samym sobie. Tylko Biblia przynosi garść szczegółów. Bóg stworzył Adama na Swój obraz i podobieństwo. Jak to rozumieć? W czym Adam przypominał Boga i w jaki sposób odbijał Jego obraz? Odpowiedź nie będzie prosta, ani też jednoznaczna. Ale spróbuję. Adam otrzymał życie wieczne – to po pierwsze. "Trójosobowość" (czy raczej - trójpostaciowość) Jedyne, który objawił się jako Ojciec, Słowo (Syn) oraz Duch Święty, odzwierciedlono w ludziach, tak w aspekcie zewnętrznym,

jak i wewnętrznym. "Na zewnątrz" wyznacznikami bytu ludzkiego będą też jakby "trzy składniki": Całość istoty określanej tym mianem, słowa i duch człowieka. Kiedy dajemy się poznać innym, te niewątpliwie - "trzy postacie", określają daną osobę. Jednego, konkretnego człowieka. W dalszych jednakże rozważaniach, skupimy się na aspekcie "wewnętrznym". Bóg uformował Adama z prochu ziemi (pierwiastków), po czym w owo "naczynie z gliny" tchnął swojego ducha żywota. Tak człowiek stał się istotą żyjącą (*I Mojżeszowa 2,7*). Biblia wyróżnia trzy składniki tajemniczo połączone w jedność: ciało zewnętrzne (fizyczne), ciało wewnętrzne (osobowość oparta na cielesnej naturze) oraz ducha. Te trzy części, znowu stanowią "trzy postacie", choć nadal są jednym bytem. Kiedy mówimy - człowiek, którą z nich przede wszystkim powinniśmy mieć na myśli? Drugą. Ciało wewnętrzne. Ciało to wyznacza osobowość i nadaje jej wyraz ogólny. Jednak nie samo. W pełni bytu współdziała z pozostałymi składnikami - ciałem fizycznym (bodźce odbierane przez zmysły zostają przekazane do mózgu, a proces ich analizy określamy mianem intelektu) oraz duchem (duch udziela wskazówek w oparciu o rozeznanie sumienia). Polskie tłumaczenia Biblii nie wyróżniają obu ciał. Prostuję ten ważny szczegół, w oparciu o manuskrypty. Nowa Biblia Gdańska jest przekładem - w miarę możliwości - literalnym.

Pierwszemu z ciał, odpowiada greckie pojęcie - *sarks* (piszę w transkrypcji fonetycznej). Język polski nie ma odpowiednika tego słowa. Zatem *sarks* - osobowość człowieka, opartą na cielesnej naturze - nazwiemy ciałem wewnętrznym. Drugim pojęciem jest *soma* - czyli ciało fizyczne (wyłącznie ciało materialne, mięso). W angielskim przekładzie Biblii pod nazwą *King James Version*, obu tym pojęciom odpowiadają słowa: *flesh i body*. Takie też rozróżnienie będę stosował dalej. Pisząc - ciało, mam na myśli ciało fizyczne. Pisząc - ciało wewnętrzne, myślę o osobowości człowieka. Dlaczego to takie ważne? Otóż, bez rozróżnienia obu ciał, trudno mówić o narodzeniu się z Boga, a tym bardziej wnikać w szczegóły.

Powinniśmy również uściślić pomieszane często pojęcia - ducha i duszy ludzkiej. Co oznacza jedno i drugie? W Piśmie podano, że duszą jest krew człowieka (*I Mojżesza 9,4-5 + V Mojżesza 12,23*). W niej "zanurzone jest" życie - czyli duch (Boże tchnienie) ludzi i zwierząt. Wypływa stąd prosty wniosek, że serce (pojemnik krwi) - stanowi centrum duszy. Krew ożywia i odżywia człowieka. Jest jakby "mieszkańcem" ducha - a równocześnie poprzez krew, karmi się ciało fizyczne.

Izrael według ciała uważa krew za świętość. Wszystkie potrawy - zgodnie z Prawem - powinny być wykrawawione (koszerne, rytualnie czyste). Osławione procesy Żydów o morderstwa chrześcijańskich dzieci, których krew miała służyć do wypieku przaśnego chleba (macy), w świetle Prawa Mojżesza jawią się jako oszczerstwa. Kto choć raz czytał Stary Testament, musi wiedzieć, że Żyd nigdy nie spożyje żadnej krwi, ani nie zje na przykład kaszanki. Za takie przestępstwo religijne groziło kamienowanie! A, czy ten nakaz Boga dotyczy też uczniów Pana? Tak. Oczywiście. W dużej mierze. Bowiem Duch oraz apostołowie zalecili: Powstrzymywanie się od krwi i tego co zadławione... również uczniom Jezusa (*Dok.Ap.15,28-29*).

Wyjaśnienie tej "dziwnej" kwestii kryje w sobie akt odkupienia. Oba Przymierza z Bogiem (Stare i Nowe) zawarto w niewinnej krwi (najpierw zwierząt, potem Jezusa Chrystusa). A dlaczego? Ano dlatego, aby wypełnić normę wynikającą ze sprawiedliwości absolutnej; czyli za odstąpienie od Boga, albo za przekroczenie prawa (grzech, przestępstwo) dać odpowiedni okup. Jeśli karą za grzech jest śmierć - więc okupem (zadośćuczynieniem) za grzeszne życie staje się śmierć (przelanie krwi) niewinnego, na którego złożono grzech. Ten właśnie, akt prześlągnięcia, dokonywał się w Starym Przymierzu, we krwi niewinnych zwierząt (byków, kozłów, ptaków, baranów); zaś w Nowym - we krwi Jezusa, nazwanego Barankiem Boga. Niedoskonałe, przeto składane bez ustanku ofiary starego Prawa - zastąpiła ofiara doskonała. Bez owego aktu sprawiedliwości, życie byłoby niemożliwe. Brakowałoby "wyrównania rachunku" przed zrodzeniem nowego człowieka. Nowego? Ano, nowego. Nowego od początku do końca. Załączkiem owej istoty staje się najpierw - nowa dusza. Duch osoby zrodzonej z Boga nie jest już "zanurzony" we krwi - lecz w Duchu Świętym.

A to mówię, bracia, że cielesna natura i krew nie może odziedziczyć Królestwa Boga; ani ruina nie odziedzicza niezniszczalności (I Koryntian 15,50).

Tyle wstępu. Powinniśmy jednakże zapamiętać, że Adam - człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga - składał się z trzech elementów: ciała zewnętrznego, wewnętrznego oraz ducha. Czy to aż takie

ważne? Nad wyraz; bardzo, bardzo ważne! Ponieważ dwa z tych składników (ciało zewnętrzne i duch) potrzebują rodzajowego "zasilania". Co cielesne - pokarmu materialnego, co duchowe - pokarmu z niebios. Taka jest ludzka natura i kropka. ***Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem wychodzącym przez usta Boga. (V Mojżesza 8,3; Mateusz 4,4).***

Adam dysponował bezsprzecznie wolną wolą. Czym ona jest? Co oznacza? Czemu do niej uparcie powracam? Otóż, "wolność" należy do takich pojęć, w których nie do końca wiadomo o co chodzi. Adam był wolny na pewno. Lecz niebawem przyjdzie się zastanowić nad wolnością współczesnego człowieka. Rozpatrzmy wpierw stan idealny. Adam dysponował wolną wolą bez jakichkolwiek ograniczeń. W Edenie nie obowiązywało żadne prawo, pojmowane jako uszczuplenie swobód. Brakowało też trosk materialnych. Słowem - żyć, nie umierać. Niepokój wprowadzało jedynie pewne drzewo, a właściwie związany z nim nakaz. Trudno go określić mianem - prawa, więc nazwijmy go - "dobrą radą". Dookoła rosło tysiące drzew, przy tym każde wydawało smaczne owoce. Ale w centrum, stały samotnie tylko dwa i obydwa miały już nazwy nadane przez Pana Boga: drzewo Życia oraz drzewo Wiadomości Dobrego i Złego. ***WIEKUISTY, Bóg, przykazał też człowiekowi, mówiąc: Możesz spożywać z każdego drzewa ogrodu; ale z drzewa Poznania Dobrego i Złego - nie będziesz z niego spożywał; bo gdy z niego spożyjesz, wydany śmierci - umrzesz. (I Mojżesza 2,16-17).***

Drzewo Życia wywyższone zostało samą nazwą. Jednak było podobne do innych drzew, nie mniejsze, ani nie większe; można rzec - "nic szczególnego". Co innego drzewo Wiadomości... Nie dawało spokoju Adamowi, a - powiedzmy to sobie szczerze - Ewa, mogła być wręcz roztrzęsiona. Nie wolno nam z niego jeść? A dlaczego? Hm! Intrygujące!

I teraz zapytajmy: Po co rosły w Edenie owe drzewa? Czy, tak sobie? Z kaprysu Stwórcy? Albo na pokuszenie? Otóż, nie. Te dwa drzewa stały w ogrodzie, by świadczyć o wolności. Czy dosadniej - one tam stać musiały, jako wyznacznik wolności. Dar, który otrzymali ludzie, nie mógł być przecież fikcją (brakiem możliwości wyboru). Natomiast patrząc szerzej, można powiedzieć tak: Te dwa drzewa rosły w ogrodzie, aby Bóg pozostawał w zgodzie ze samym sobą. Powróćmy do pryncypiów. Rozmawiając o Panu Bogu, trzeba stale pamiętać o Jego cechach - Dobroci oraz Sprawiedliwości. I nie może być kompromisów. Jedna cecha nie występuje bez drugiej. Dobroć i Sprawiedliwość Boga pozostają na wieki nierozłączne. Jeśli w trakcie czytania Biblii jakaś sprawa wyda się tajemnicza, to czytelnik niechybnie rozdzielił owe cechy - myśli wyłącznie o Dobroci, względnie tylko o Sprawiedliwości Boga. Wnioski narzucają się same. Bóg, aby dać co najlepsze, zasadził w Edenie te dwa drzewa; a ponieważ kochał Adama, dał mu dodatkowo dobrą radę: ***Nie spożywaj z drzewa Wiadomości...*** Jakże? Z jakiego powodu? Czemu rozeznanie dobrych i złych uczynków miało być zakryte przed człowiekiem? Sprawa jest znowu prosta. Bez owego pakietu informacji - Adam pozostawał niewinny. Zajmował pozycję "dziecka". Natomiast wraz z poznaniem - świadomie, czy też bezwiednie, to nieważne - znalazł się na pozycji "dorosłego"; wkroczył w domenę sprawiedliwości. Przede wszystkim naruszył Święte Imię Pana, bo nie uwierzył Bogu; nadto (mając już owo rozeznanie) poddał się osądowi na podstawie własnych uczynków. I niestety, zaczął popełniać zło. Dlatego wraz z sumieniem, musiała przyjść także norma sprawiedliwości dla człowieka (Prawo Mojżesza), której przekraczać nie wolno. O co tu chodzi? Może jaśniej i bardziej precyzyjnie!

Każdy, kto się kieruje rozeznaniami dobrego i złego, a chce żyć - musi być sprawiedliwym z uczynków. Zawsze, bez przerwy, stale... Jeżeli zatem, pytamy: Czemu rozeznanie dobrego i złego miało być zakryte przed Adamem? - to odpowiedź wydaje się oczywista. Bo Pan wiedział, że człowiek temu wzorcowi nie podoła. Jest przecież upadłym stworzeniem. ***A gdy Jezus wyruszał w drogę, przybiegł jeden Israelita, upadł przed nim na kolana i go pytał: Dobry nauczycielu, co mam czynić, abym osiągnął życie wieczne? Zaś Jezus powiedział: Dlaczego nazywasz mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko Jeden, Bóg. (Marek 10,17-18).*** I my często stawiamy Bogu owo dręczące pytanie. Dostajemy więc, identyczną odpowiedź. Odwołujesz się do drzewa Wiadomości, zatem słyszysz Prawo Mojżesza: ***Znasz przykazania: Nie popełń cudzołóstwa, nie zamorduj, nie ukradnij, nie zaświadczyć fałszywie, nie oszukaj, szanuj twego ojca i matkę...*** Czyn tak zawsze i wszędzie. Pragniesz być bez zarzutu - postępuj w myśl Kazania na Górze. Przecież to wykluczone! - wykrzykniecie, a ja od razu przytaknę. Jednocześnie wysunę pewien wniosek, który już nie powinien dziwić. Przymierzanie się do tej normy, to również i coś gorszego;

to wyzwanie rzucone Stwórcy, że możemy być tacy jak On; że Bóg nam nie robi łaski; że człowiek zasługuje na życie ponieważ czyni dobrze, a przy tym jest sprawiedliwym. A to bzdura! Tak przemawiał szatan do Ewy. I te słowa słyszy się bez ustanku.

Przed Adamem stały trzy możliwości. Po pierwsze, mógłby żyć wiecznie nie podchodząc do obu drzew i zachowując stan niewinności. Ale to mało prawdopodobne. Gdy cokolwiek jest wyróżnione, natychmiast ogniskuje uwagę. Drugą możliwością było spożycie owocu drzewa Życia. Rosnąc w środku ogrodu, jak gdyby stało "na tacy", podsuwane i zalecane przez Boga. Jednak Adam je zlekceważył. Wolna wola nie zaciążyła ku Stwórcy. Drugie drzewo stanowiło trzecią możliwość, a związany z nim ostry nakaz, na pewno potęgował ciekawość. Nie wolno mi z niego jeść!.. Dziwna sprawa! Przecież ma apetyczne owoce! Są słodkie, czy może kwaśne? Co to takiego - śmierć? Adam nie znał pojęcia grzechu, mógł robić wszystko co chciał. Stan w którym się znajdowali z Ewą, przypomina człowieka o nowym sercu (powtórnie zrodzonego przez Boga). Uczeń Pana znów może robić wszystko (*1 Koryntian 6,12*). Dla osób, które prowadzi Duch nie ma rzeczy nieczystych, skalanych. Jest jednakowoż i różnica. Przed Adamem stała kwestia wyboru - uczeń Jezusa Chrystusa ma już ten wybór za sobą. Zawracając do Boga Ojca - podszedł i "zerwał z drzewa Życia", którym jest sam Zbawiciel.

Adam wybrał odmienne rozwiązanie. Drzewo Wiadomości w przeciwieństwie do drzewa Życia, możemy nazwać drzewem Śmierci. Bez wątpienia też, nakaz - "nie jedz", musiał brzmieć w Edenie bardzo groźnie, niczym dzisiejsze - "nie zabijaj". Bo, istotnie. W owym załączku Prawa kryło się żądło śmierci. Zauważmy - Bóg nie powiedział tak: Jeśli zjesz z drzewa Wiadomości, po pewnym czasie umrzesz - lecz inaczej: Gdy tylko zjesz... Albo: Dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz. Co to oznacza? Adam zjadł, niemniej w sensie fizycznym żył nadal. Jednak stało się coś strasznego. Został odcięty od Boga. Dotknęła go śmierć duchowa.

Powrócimy do struktury człowieka. Rozważania o duchu i ciele poprzedzi jednak dygresja. Otóż na podobieństwo Boga, został stworzony tylko Adam (przed upadkiem). Natomiast my, jego potomkowie, jesteśmy podobni do Adama (ale już po upadku; *I Mojżesza 5,3*); nosimy w sobie piętna odstępstwa - sumienie oraz śmierć. O co znów chodzi? Na ciało wewnętrzne - centrum - oddziałują dwa składniki: duch, który pochodzi od Boga oraz ciało, nazywane też mięsem (*V Mojżeszowa 12,23*). Każdy z nich wymaga "zasilania" z właściwej sobie sfery: Ciało - pokarmu materialnego, zaś duch - pokarmu z niebios. Przed upadkiem człowiek żył w stanie równowagi. Adam "zawieszony między Niebem, a ziemią", czerpał z jednego i Drugiego. ***Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem wychodzącym przez usta Boga...*** Jezus (Słowo wcielone) nie krył, ale wyznał przed światem: ***Ja jestem ten chleb życia. Kto przychodzi do mnie - nie odczuł głodu, a przekonany względem mnie - nie będzie nigdy pragnął (Jana 6,35)***. Modląc się: ***Chleba naszego powszedniego...*** prosimy o dwa składniki: Chleb dla ducha i chleb dla ciała. Bez owego pokarmu z niebios, kuśtykamy "na jednej nodze" poprzez dolinę śmierci. Przypomnijmy sobie słowa Jezusa: ***Pójdź za mną, a umarli niechaj grzebią umarłych swoich (Mateusz 8, 22)***. Jak je rozumieć? Ziemia, którą przeklęto dla człowieka - to przedpole Krainy Umarłych; miejsce bytowania ciała, które zmierza do grobu oraz "martwego", odciętego od Boga ducha. Niech nie dziwi nas przeto zapowiedź, że musimy się narodzić od nowa. Czym więc, nazwiemy życie człowieka? Próbą? Szansą? Jednego i drugiego po trochu - okresem oczekiwania na skruczę. A ducha? Duchem gniewu i buntu, duchem śmierci; duchem własnego "Ja" pisanego z dużej litery. O szlachetnym pochodzeniu Adama przypomina jedynie Biblia. Niemniej duch - choć odcięty od Boga - stanowi jedną z "postaci". Przemawia głosem sumienia.

Wszystkie części emanują na siebie oraz każda wpływa na pozostałe. Jedno ciało przenika drugie, oba ożywia duch, natomiast duch człowieka nasycony jest osobowością.

Zmysły formują rozum - duch karmi się Słowem Boga. Nie sposób jest żyć i wzrastać bez dostępu do obu źródeł. Trudno zachować równowagę poza stanem wzajemnej harmonii. Jednak w centrum istoty (ciele wewnętrznym) doszło do katastrofy. Człowiek, który miał łączyć obie sfery - upadł w kierunku ciała. Opuścił Boga - swego Stwórcę, po czym wszedł do doliny śmierci. Słyszycy jedynie cichy szept: Powróć do swego Pana! Zapragnij świata Miłości! Zanim przyjdzie twój ziemski kres - dopełnienie śmierci duchowej.

Od upadku Adama, aż do dzisiaj, ludzie żyją w obozie przeciwnika; każdy został poczęty w grzechu oraz skłania się ku złu od dzieciństwa.

Ogół mieszkańców ziemi (pomijając Izrael według ciała wewnętrznego, któremu nadano Prawo oraz Izrael według Ducha, który został wykupiony ze świata) żyje pod prężaniem sumienia, a w sercu ma wypisaną karę śmierci. No, a dzieci? **Nie może zepsute drzewo wydawać szlachetnych owoców...** - napisano. Dzieci również pozostają nieczyste, za wyjątkiem potomstwa Izraela. **Bowiem niewierzący mąż jest uświęcony w żonie, a niewierząca żona jest uświęcona w mężu; gdyż inaczej wasze dzieci byłyby nieczyste, a teraz są święte (1 Koryntian 7, 14)**. Żyją oddzielone od świata (znajdują się w kręgu Światła, którym emanuje wierzący), a Słowo oczyszcza ich dusze. Lecz i one są obciążone następstwami upadku pierwszej pary, zatem muszą przyjść do Jezusa, uwierzyć i przyjąć Zbawiciela. Do dzieci jeszcze powrócę w rozdziale o Sądzie Ostatecznym. Twarde to słowa, bez wątpienia, więc tym bardziej należy krzyczeć: **Ludzie spoza Izraela według Ducha, są w istocie "żywymi trupami"!**

Aby dotrzeć do meritum odstępstwa, zatrzymajmy się nad kuszeniem Ewy. Przy okazji, można się zastanowić, czy i do nas nie przemawiano podobnie. Szatan rzekł: **Nie wolno wam spożywać z żadnego drzewa ogrodu? A niewiasta powiedziała do węza: Możemy spożywać z owocu drzew ogrodu. Tylko z owocu drzewa, które jest w środku ogrodu - powiedział Bóg - z niego nie spożywajcie i go nie dotykajcie, abyście nie umarli. A węz powiedział do niewiasty: Umrzeć nie umrzecie** (czyli... Bóg skłamał). **Ale Bóg wie, że w dniu, w którym będziecie z niego jeść (zlekceważycie Słowo), otworzą się wasze oczy i staniecie się jak bogowie** (to znaczy... równi Bogu), **co poznają dobre i złe (1 Mojżesza 3, 4 - 5)**.

Tu wyłania się szereg kwestii. Zaczniemy od najprostszej: Czy Adam spożywając z drzewa Wiadomości poznał, co jest dla niego dobre? Ależ, skąd! To może wiedzieć tylko Bóg. A Bóg właśnie - zakazał spożywania! Szatan wywiódł człowieka "w pole", pod pozorem "właściwej drogi". A dokładniej? Wiedzę Adama, a następnie każdego z ludzi, powinniśmy uważać za cząstkową. Wprawdzie sumienie daje nam rozeznanie dobrych i złych uczynków, lecz gdy spytamy generalnie: Co dla człowieka jest dobre? Odpowie: Powrót do Boga. Tylko Bóg, który jest Stworzycielem, jednocześnie jest twoim Dobrem. Poza Nim może być tylko zło. I sprawa znacznie gorsza. Adam zapragnął rozeznania dobrego i złego, co było równoznaczne z odstępstwem. Można się spytać - dlaczego, a następnie odpowiedzieć pytaniem: A do czego nam potrzebna ta wiedza? Chyba tylko do pójścia własną drogą! Do stanowienia "prawa i norm moralnych", niezależnie od Stworzyciela. Do bycia "bogiem" na ziemi. Rozejrzyjmy się dookoła. Ludzie "podpierają się" Dekalogiem - lecz niewielu zważa na resztę. A przecież istnieje całe Prawo, z którego ani jedna kreska, ani jota, nie przeminie aż do skończenia świata (**Mateusz 5, 18**). Na przekór III Przykazaniu (Nie nadużywaj Imienia Pana, Boga twego...), "W Imię Boga" tworzymy konstytucje, nie liczące się z Prawem Boga. Karmimy się i poimy złudzeniami, harując po obszarze bezprawia. Taak... Prawda brzmi nieprzyjemnie. Nie zmienia to jednak faktu, że pozostaje Prawdą. Wszelkie ustawodawstwo ludzkie - nawet to "najdoskonalsze" - z punktu widzenia niebios jest bezprawiem. **Łatwiej jest Niebu i ziemi przeminąć, niż upaść jednej kresce Prawa (Łukasz 16, 17)**.

Takie też są znamiona odstępstwa - z jednej strony lekceważenie Słowa Boga, a z drugiej - chluba z uczynków. Twardo stoimy pod drzewem Wiadomości! Wmawiamy sobie i innym, że owo rozeznanie zaprowadzi nas prosto do Nieba. Choć pisze, że jest przeciwnie! Człowiek nie wytrwał w dobrych uczynkach; a jego ziemską drogę cechuje niesprawiedliwość. Wojny, grabieże, jawny wyzysk; upodlenie człowieka przez człowieka, narody poprzez narody. Wysiłki wodzów i "ojców", mistyków i filozofów, zakończyły się wielką klapą. Nikt nie znalazł alternatywy dla Miłości. Myśl ludzka okazała się marna, a oparte na niej systemy, zbankrutowały jedne po drugich. Bóg wiedział, że tak się stanie i dlatego nakazał Adamowi: Nie spożywaj z drzewa Wiadomości - nie zapragnij być takim jak Bóg.

Adam, Adam, bez przerwy na Adama! - obruszy się niejeden mężczyzna. Przecież pierwsza sięgnęła po zakazany owoc Ewa. Czemu się jej nie czepiam? Grzech Ewy, choć bardzo ważny, miał jednak znaczenie jednostkowe. Biblia nie pozostawia wątpliwości. Przekleństwo, które stanęło za odstępstwem, spowodował wyłącznie Adam. Bowiem w Pierwszym Porządku Stworzenia, kobieta jest dopełnieniem mężczyzny. Bóg ukształtował ją z żebra Adama, aby była pomocą dla człowieka oraz wspólnie ze swoim mężem stanowili jedno ciało wewnętrzne (**1 Mojżeszowa 2,21 - 25**). Jednak grzech naruszył i tę harmonię. Po upadku, kobietę podporządkowano mężczyźnie. Owa hierarchia płci utrzymana jest w obu Przymierzach (**1 Koryntian 11, 2 - 16; 14, 34 - 37**).

W Nowym Porządku Stworzenia (Królestwie Boga) ludzie będą równi przed Panem. Ustanie dawna zależność, a ich ciała, przypominając będą ciała aniołów (*Mateusz 22, 30*).

Z chwilą zaistnienia odstępstwa nastąpiły straszliwe zmiany. Człowiek, odcięty od swego Stwórcy, upadł w kierunku ciała (zewnętrznego, materii). Nadto Bóg odcisnął w nim sumienie, czyli - rozeznanie dobrego i złego. Zatrzymajmy się nad jednym i drugim. Gdyż tragedia Edenu trwa do dzisiaj, a niebawem, stanie się najczarniejszym koszmarem.

Szatan - przeciwnik Boga, stale dążąc do naszej zguby, doprowadza do ubóstwienia ciała i wszystkiego co z nim związane (stąd: aerobik, jogging, zdrowa żywność, gigantyczny przemysł kosmetyczny i wpajany bez ustanku kult materii). A do czego mu to potrzebne? By zamazać, czy wręcz ośmieszyć, rolę pokarmu z niebios. Aby związać nadzieje z doczesnością oraz ze sferą materialną - pseudonauką, pseudofilozofią, pseudolecnictwem. Powiecie - słowa, puste słowa. Jakże mam na to dowody? W czym przejawiała się katastrofa o której złowrogo wieszczę? *A człowiek i jego żona byli oboje nadzy, ale się nie wstydzili. (I Mojżesza 2,25)*. Tak opisano pierwszą parę żyjącą w okresie niewinności. A zaraz potem... *Zaś WIEKUISTY, Bóg, zawołał Adama oraz do niego powiedział: Gdzie jesteś? A on odpowiedział: Słyszałem Twój głos w ogrodzie i wystraszyłem się, ponieważ jestem nagi; zatem się ukryłem. A Bóg rzekł: Kto ci powiedział, że jesteś nagi? Czy jadłeś z drzewa, o którym ci przykazałem, by z niego nie jeść? (I Mojżesza 3,9 - 11)*. Opisano tu nowy stan oraz dowód upadku w stronę ciała. Adam, stworzony na obraz ("trójpostaciowość") i podobieństwo (cechy psychiczne) Boga, składał się z trzech elementów. Jego ciało fizyczne stanowiło "odzienie" wewnętrznego, zaś duch był łącznikiem ze Stwórcą. Po odstępstwie, łączność z Bogiem została przerwana, a tym samym, zniknęła harmonia dana nam na początku. Odtąd człowiek będzie się składał z obu ciał oraz "martwego" ducha. Świat fizyczny stanie się dominującym. Bez owego naturalnego "okrycia", ludzie zrozumieją, że są nadzy - przed Bogiem, przed samym sobą oraz przed drugim człowiekiem. Odtąd będą dla siebie obcy, jak gdyby zagubieni; a przy tym drapieźni, bezwzględni i zuchwali; pełni chęci panowania nad światem.

Czym więc, jest grzech? Co oznacza? Jakże treści kryje to słowo? Zarówno w języku hebrajskim jak i w grece - zgrzeszyć, to znaczy literalnie - chybić celu. A co na ten temat mówi Biblia? Oto jedna z dwóch definicji: *Wszystko co nie jest z wiary - jest grzechem (Rzymian 14,23)*. Czyn Adama, nazwany grzechem pierworodnym, był właśnie wynikiem braku wiary. W Boga? Nie. W Słowo Boga. W to co Bóg nakazał człowiekowi, a człowiek nie uwierzył, że to Prawda. Tym samym Imię Pańskie zostało pohańbione. Dzieje grzechu i Historia Zbawienia są z pewnością odwróceniem tamtego faktu.

***W Bogu się chlubię Jego Słowem oraz polegam na Bogu;
zatem się nie obawiam, cóż mi może uczynić cielesna natura?
(Psalm 56,5).***

A Słowo to wieści ludziom: Bóg, który jest Absolutem, pozostaje na zawsze wiernym sobie - w Miłości, Dobroci, Sprawiedliwości. Przy tym żadna z cech nie jest "kulawa, czy byle jaka", lecz zawiera wymiar bezwzględny. Rodzi też określone konsekwencje. Bóg, aby pozostać w zgodzie z samym sobą, "musiał" dać człowiekowi wolną wolę. Gdyby postąpił inaczej, zaprzeczyłby swojej Dobroci. Co zaś ludzie zrobili z tą wolnością - to jakby oddzielna sprawa. Bóg, aby być w zgodzie z samym sobą, wziął na siebie misję Jezusa. Gdyby postąpił inaczej, zaprzeczyłby swojej Sprawiedliwości. Bóg, aby pozostać w zgodzie z samym sobą, ogłosił następnie Okres Łaski. Tym samym dał dowód człowiekowi, że pozostaje Miłością. Dzieje grzechu oraz Historia Zbawienia są bezsprzecznie konfrontacją dwóch postaw: Boga - Stwórcy, który jest Absolutem i nędznego, zbuntowanego stworzenia, które pragnie być takim jak Bóg. I uparcie wskazuje na sumienie; chlubi się tym poznaniem, szczyści i do niego się odwołuje. A przecież Słowo Boga nazywa je złym sumieniem (*Hebrajczyków 10,22*); owocem grzechu Adama, za którym stoi przekleństwo. Przed człowiekiem idącym po tej drodze, zamknięto dostęp do drzewa Życia. *Nadto WIEKUISTY, Bóg, powiedział: Oto człowiek stał się jak jeden z Nas, co do wiedzy dobrego i złego. A teraz może sięgnie swą ręką i weźmie też z drzewa Życia, i spożyje, aby żył na wieki. Więc WIEKUISTY, Bóg, wydalil go z ogrodu Eden, aby uprawiał ziemię z której został wzięty. Tak wypędził człowieka, a na wschód od ogrodu Eden usadowił cherubów oraz płomienny miecz wirujący dla strzeżenia drogi do drzewa Życia (I Mojżesza 3,22-24).*

Historii Zbawienia przyświeca jeden cel - narodzenie nowego człowieka, który wkroczy na wąską ścieżkę. Odejdzie od drzewa Wiadomości, a potem na drodze zaufania, podejdzie i będzie jadł z drzewa Życia. W końcu weźmie nowe (dobre) sumienie, wypełnione Prawdą i Wiarą (*1 Tymoteusza 1,5*).

Zastanówmy się teraz nad pozycją współczesnego człowieka. Czy obywatel świata, który właśnie idzie do pracy, siedzi, leży, bądź wyciąga z lodówki coca - colę, wciąż jeszcze dysponuje wolną wolą? Hm. Trudne pytanie. Od Augustyna, poprzez wieki, ciągnie się pewien skrajny pogląd, który wypada przytoczyć: "Adam stracił po upadku wolną wolę. Zaś dalsze pokolenia, bez ustanku, pochylają się niżej, ku złu". Pragnąc być ostrożniejszym, muszę powiedzieć inaczej: Ludzkość zaplątała się w sieci szatana. Człowiek nadal dysponuje wolnością, lecz upadek był tak ogromny, że bez pomocy Boga nikt, nigdy się nie podźwignie. Nie wyjdzie spod drzewa Wiadomości - nie porzuci szerokiej drogi. Będziemy się upierać, żeśmy dobrzy. Będziemy się odwoływać do sumienia, wyznaczać autorytety moralne, a nawet ustalać "świętych". Słowem - walczyć o własną sprawiedliwość oraz sami ją sobie nadawać. Jakby człowiek mógł stanąć przed Panem i powiedzieć: Oto jestem taki jak Ty!

Popatrzmy na to z innej strony, chociaż nadal spod drzewa Wiadomości. Problemem człowieka nie są dobre uczynki, to jak gdyby dla Boga się "nie liczy", gdyż pochodzi właśnie od Niego. Człowiek będzie skazany za to, że po pierwsze - pohańbił Imię Pana (nie uwierzywszy Słowu), a po drugie - mimo, że miał sumienie, ustawicznie popełniał zło. Wreszcie odrzucił Zbawiciela. I za owe przestępstwa wobec Boga, musi dać równowarty okup, albo czeka go zatracenie. Co ty, na przykład, dasz Bogu? Na co liczysz?

***Zaprawdę, nikt się nie zdoła odkupić
i za siebie nie złoży Bogu okupu.***

Gdyż kosztowny jest okup ich duszy, i nikt tego nigdy nie dokaże.

A choćby nawet żył długo, czy nie zobaczy grobu?

Tak, zobaczy!

(Psalm 49,8-10)

Mozna też zgłosić wątpliwości: Co my mamy wspólnego z Adamem? Jak to jest, że upadek jednego, był upadkiem całej ludzkości? Adam, podobnie jak i my - nigdy nie widział Boga. Słyszał natomiast Jego Słowo. I my Je możemy usłyszeć, poprzez karty Pisma Świętego. Lecz czy sięgamy po Biblię? Co tamuje ten niebiański wiew? Grzech, gniew, umiłowanie świata, słowem - rogata dusza. Niewątpliwa skłonność do zła, no i ta pewność siebie. Wolę wziąć sprawy w swoje ręce! Skąd się to bierze? Czemu człowiek dźwiga "z radością" straszne brzemiona grzechu?

Ustaliliśmy, że duch we krwi - stanowi duszę stworzenia (ludzi i zwierząt; *1 Mojżeszowa 9,4*). Kiedy Adam umarł duchowo, jego krew stała się krwią nieczystą, obarconą znamionami odstępstwa (sumieniem oraz karą śmierci). Zrozumienie następstw tej przemiany, nie powinno nastęrczać trudności. Adam z Ewą są prarodzicami ludzkości, a tym samym każdego człowieka. Co z tego wynika? Znowu, wiele. Ludzie rozmnażają się drogą płciową, zatem cechy dziedziczne, poprzez krew - ***Z jednej krwi uczynił też wszystek lud człowieczy, mieszkający na całym obliczu ziemi; wcześniej ustaliwszy wyznaczone czasy oraz granice ich zamieszkania (Dok. Ap. 17,26)*** - przechodzą na dalsze pokolenia. Lecz w historii i tylko jeden raz, zdarzył się pewien precedens. Jezus, zwany Synem Człowieka, narodził się z dziewicy Miriam (Marii), bez udziału żadnego mężczyzny. Bóg, mocą Ducha Świętego, dokonał ingerencji w pierwotne Dzieło Stworzenia. Stało się tak dlatego, aby przerwać łańcuch grzesznej krwi przechodzący z ojca na dzieci. Józef Mrózek w artykule „Najwspanialsze Imię” (Kalendarz Chrześcijanina, 1981), tak pisze o narodzeniu się Zbawiciela: "Poczęcie Pana Jezusa nastąpiło dzięki temu, że Duch Święty zstąpił na Marię i moc Najwyższego zacięła ją (*Łukasz 1,35*). W ten sposób odcięty został wpływ Adama na kształtowanie się płodu. Współczesna biologia uczy nas, że tworzenie się krwi w płodzie i jej krążenie, jest niezależne od krążenia krwi matki. Oba układy krwionośne są oddzielone od siebie i nigdy nie dochodzi do zmieszania się krwi płodu z krwią matki, ani do komunikacji między naczyniami krwionośnymi (gdyby było inaczej, może dojść do tzw. „konfliktu serologicznego”). Zgodnie ze Słowem Boga przyjmujemy, że krew Marii była również "skażona" grzechem; lecz z biologii dowiadujemy się, że ani jedna kropla tej krwi nie dostała się do krwi Zbawiciela". Krew Baranka była więc - czysta. A ponieważ pozostał wiernym aż do śmierci - krew Jezusa, Syna Człowieka stała się Krwią Odkupienia, zaś Jezus "drugim Adamem".

Pierwszy człowiek, Adam, stał się istotą żywą; a ostatni Adam stał się Duchem ożywiającym. *Tak też jest napisane: Pojawił się pierwszy człowiek - Adam, o duszy żyjącej, zaś ostatni Adam o Duchu ożywiającym. Ale duchowe nie jest pierwsze - lecz zmysłowe, a potem to duchowe. Pierwszy człowiek jest z ziemi, gliniany; drugi człowiek jest Panem z Nieba. Jaki jest ten gliniany - tacy są i ci gliniani; zaś jaki ten niebiański - tacy też ci niebiańscy. Jak nosiliśmy obraz glinianego, tak też będziemy nosić obraz niebiańskiego (1 Koryntian 15,45- 48).* Słowem to, co się narodzi z Ducha, pozostaje czyste przed Bogiem; jest załączkiem Nowego Porządku i dziedziczy Królestwo Niebios.

Teraz przejdźmy do zagadnienia - wiary. Wiara/Ufność jest spoiwem chrystianstwa, sednem przesłania Ewangelii; czymś, co decyduje o wieczności - zbawieniu lub potępieniu. O wierze mówią wszystkie kościoły i doprawdy - ogół duchownych. Wierzyć - to odziedziczyć Królestwo, nie wierzyć - to zostać ztraconym. Człowiek musi mieć wiarę - słycać w koło, lecz mało kto wyjaśnia, o jaką tu wiarę chodzi? Jakie jest jej "pochodzenie, miara", czy powiedzmy - "jej ciężar gatunkowy"? Czy moja wiara - zapytacie, gwarantuje mi życie wieczne? Jak w końcu jest z tą wiarą? Popatrzmy na przekrój społeczeństwa. Po jednej stronie znajdują się ateści, czyli osoby niewierzące w Boga. Mam na myśli Boga Biblii, jak by powiedział Żyd - Boga Abrahama, Izaaka i Jakóba, czy chrystianin - Boga Jedyne; Ojca, Syna i Ducha Świętego. Dlaczego to podkreślam? Słowo - "bóg", niestety, nie jest jednakowo rozumiane poprzez ogół mieszkańców ziemi. Nawet wewnątrz wsi, czy miasteczka, bóg nie będzie tym samym bogiem. Przecież istnieje Koran, sutry, wedy; zapiski Konfucjusza, Lao - tsy; bogowie niemal tysiąca religii. Ci, których się zna z przekazów, względnie z bezpośredniego nauczania. Trudno mówić o wspólnym bogu, gdyż przekazy są z gruntu różne. Bóg Żydów, Bóg znany z Biblii - nazywany jest Bogiem Prawdy. Czy zatem, wyznając tego Boga, można uznawać kompromisy? Lub inaczej - czy można akceptować wiele "Prawd"? Otóż, nie. Prawda może być tylko jedna. Bóg nie mówi jednym ludziom - tego, a drugim - zgoła owego. Wówczas nie byłby Bogiem Prawdy, lecz bądźmy szczerzy - kłamstwa. Chrystianie znają "boga", którego charakteryzują takie cechy - ale nazywają go, po prostu, szatanem. *Wy jesteście z tego oszczerczego ojca i chcecie czynić pragnienia waszego ojca. On był od początku zabójcą człowieka i nie trwał w prawdzie, gdyż w nim nie ma prawdy; kiedy mówi kłamstwo, mówi ze swoich własnych, bo jest kłamcą i jego ojcem (Jana 8,44).*

Szatan ma tysiąc twarzy i z pewnością jest mistrzem kamuflażu. To nie żaden "wesoly diabeł", wyjęty z polskiej jasełki; ale byt przeogromny, zuchwały, zdolny czynić cuda i znaki. Przyświeca mu jeden cel - umniejszyć rolę Jezusa, odciągnąć od spisanego Słowa, zamazać i poprzekręcać Prawo Wiary.

Rozmawiając o wierze trzeba stwierdzić, że nawet wiara w Jedyne może mieć szereg odcieni. W Boga wierzył Adam i wierzy szatan, a obaj zostali odrzuceni. Natomiast Wiarę Abrahama, Bóg poczytał mu ku sprawiedliwości. Wypływa stąd oczywisty wniosek, że wiara - Wierze nierówna; że i "kąkol" mówi także o wierze; że istnieje wiara bezwartościowa, zawodna, a tuż obok Wiara szlachetna, za którą stoi zbawienie.

W Biblii da się wyróżnić: Wiarę Adama, który rozmawiał z Bogiem, w pełni dysponując wolnością; wiarę człowieka po upadku (Adama, Kaina); wiarę opartą na rozumie (części narodu wybranego i niektórych "uczniów" Jezusa) oraz wiarę upadłych aniołów. *Demony również wierzą i drżą z lęku (Jakóba 2,19).* Zauważmy - każda z wymienionych tu istot, mówiłaby o swojej wierze. A czy istnieje coś innego? Otóż, tak. Przy dogłębnym studiach nad Biblią, dostrzeżemy też Wiarę od Boga (Abla, Noego, Abrahama, proroków i patriarchów; słowem - Izraelitów według Ducha z ludzi Starego Testamentu). *Z wiary Abel przyniósł znaczniejszą ofiarę w porównaniu z Kainem. Dzięki niej zostało poświadczane, że jest sprawiedliwym, gdyż nad jego darami otrzymał świadectwo Boga. A kiedy przez nią umarł - jeszcze mówi. Z wiary został przeniesiony Enoch, więc nie zobaczył śmierci i nie był znajdowany dlatego, bo Bóg go przeniósł; ponieważ przed przeniesieniem otrzymał świadectwo, że był bardzo miłym Bogu. A bez wiary nie można się podobać; gdyż kto się zwraca do Boga musi uwierzyć, że On istnieje oraz że wynagradza tych, którzy Go szukają. Z wiary co do spraw nie będących jeszcze widzialnymi, Noe - oddając cześć Bogu - kiedy otrzymał ostrzeżenie, zbudował arkę do ratunku swojego domu i dzięki niej skazał świat oraz stał się dziedzicem sprawiedliwości z wiary.*

Z wiary Abraham, gdy został powołany, zgodził się wyjść na miejsce, które miał wziąć za dziedzictwo, oraz wyszedł, nie wiedząc dokąd idzie. Z wiary był jako przybysz na ziemi obiecanej, jakby obcej;

zamieszkując w namiotach razem z Izaakiem i Jakóbem - współdziedzicami tej samej obietnicy. Gdyż oczekiwał na ojczyznę mającą podwaliny, której twórcą i budowniczym jest Bóg. Z wiary i ta bezpłodna Sara otrzymała zdolność do rozpoczęcia rodu, i urodziła wbrew okresowi starości, gdyż uznała za godnego wiary Tego, co obiecał. Więc dlatego z jednego i to zamierającego łona, zostali zrodzeni liczni jak gwiazdy nieba oraz jak niezliczony piasek na brzegu morza. Ci wszyscy umarli podczas wiary, nie odebrawszy obietnic - lecz zobaczyli, zaufali i powitali je z dala. (Hebrajczyków 11,4-13).

Istnieje też Wiara z Boga, obdarzona nadto "atestem" - Wiara Jezusa Chrystusa. Wiara, która się nie zachwiała w pokusach oraz na krzyżu. To tę Wiarę dostają od Pana chrystianie. Z nią się łączą dary Ducha Świętego, a następnie uczynki z Wiary oraz owoce Ducha. Kiedy głosimy Ewangelię, ludzie mówią w następujący sposób: Darujcie sobie! Dajcie spokój! My mamy swoją wiarę! Zaś my - odpowiadamy - wprost przeciwnie, my swojej wiary nie mamy. Naszą Wiarę/Ufność otrzymaliśmy w darze.

Adam, chociaż rozmawiał z Bogiem - uwierzył szatanowi. Tym samym otworzył bramy piekieł dla całego, ludzkiego rodzaju. Świat Miłości został zastąpiony światem prawa. Następnie, w oparciu o Przymierza, wyznaczono dwie drogi życia: Prawo Mojżesza i Prawo Wiary. No, dobrze! To już wiemy! Ale wciąż może pozostawać niedosyt. Czemu akurat – Wiara/Ufność? Dlaczego Jezus powiedział: **Bogaci, którzy nie zobaczyli - a uwierzyli. (Jan 20,29)**. Przecież to absurdalne! Wcale nie. Powróćmy do sprawiedliwości absolutnej. Aniołowie oglądali majestat Stwórcy, niebiosa, podziwiali Dzieło Stworzenia - a mimo to odstąpili od Boga. Adam przebywał w Edenie oraz rozmawiał z Bogiem - a jednak Mu nie zaufał. Aby zatem, sprawiedliwości stało się zadość, powinno być wypełnione przeciwieństwo. **Zaś wiara jest bazą tego, w czym pokładamy nadzieję, dowodem rzeczy niewidzialnych (Hebrajczyków 11,1).**

Od początku - aż do ostatniej księgi Pisma, niesie się wołanie Jedyne: "Słuchajcie mojego głosu! Kto ma uszy do słuchania, niech słucha! Uwierźcie, że to jest Prawda! Ufajcie!". Najpierw do Izraela według ciała wewnętrznego... **WIEKUISTY, wasz Bóg, który idzie przed wami, On za was będzie walczył, tak jak wam czynił w Micraim, przed waszymi oczami. Także na pustyni, gdzie widziałeś, że WIEKUISTY, twój Bóg cię nosił, tak jak człowiek nosi swojego syna. Nosił was na całej drodze, którą przeszliście, aż przybyliście na to miejsce. Ale i przy tym nie ufaliście waszemu Bogu, WIEKUISTEMU, który w drodze idzie przed wami, by wypatrzeć wam miejsce obozowania, nocą - w ogniu, i by wskazywać wam drogę, którą macie iść, w dzień - w obłoku. (V Mojżesza 1,30-33). A gdy WIEKUISTY wysłał was z Kadesz-Barnea, mówiąc: Idźcie oraz zdobądźcie ziemię, którą wam oddaję - również sprzeciwiliście się słowu WIEKUISTEGO, waszego Boga; nie ufaliście Mu, ani nie słuchaliście Jego głosu. Byliście przekorni WIEKUISTEMU od dnia, którego was poznałem...(V Mojżeszowa 9,23)....** a potem i do pogan: **Ten, co przyjął jego świadectwo, przypieczętował, że Bóg jest prawdomówny. Bowiem ten, którego Bóg posłał, mówi słowa Boga (Jana 3,33-34).**

Czemu na to wezwanie z niebios odpowiada machnięcie ręki? Jak to jest, że nawet widmo śmierci nie skłania nas do pokory. Zgięci, zmęczeni, oszukani; nadal stoimy przy szatanie, mówiąc: Jesteśmy "wolni"! Oglądamy ponure widowisko, niemal tragedię po tragedii; a jednak akceptujemy rzeczywistość oraz wszystko co z nią związane. Pasjonujemy się polityką, rozmawiamy o interesach i plotkach, o obecnych i dalszych zmartwieniach; słowem - o naszym świecie. Głowimy się, jak go ulepszyć. Nikt nie mówi o nadchodzącym Królestwie. Sądzimy, że uporamy się z problemami, jak nie dziś - to za kilka pokoleń. A przecież to wykluczone! Doświadczenia minionych wieków niewiele nas nauczyły.

Szatan wie, że zbliża się kres jego władzy, że niebawem rozegra się wielka bitwa; potęguje swój wpływ, wzmaga presję i człowiek tu nic nie pomoże. Otwórzmy okna na świat i słuchajmy - im gorzej, trudniej, im straszniej - tym głośniej krzyczy się o "wolności"! Ludzie tracą ostatnie argumenty na swoje usprawiedliwienie. Jako społeczność i jednostki o ustalonym poglądzie: Ja jestem panem dla siebie! **Wy jesteście z tego oszczerczego ojca i chcecie czynić pragnienia waszego ojca. On był od początku zabójcą człowieka i nie trwał w prawdzie, gdyż w nim nie ma prawdy (Jan 8,43-45).**

Jezus odrzucił ziemskie wartości i wszystkie ludzkie zaszczyty (**Mateusz 4,3-10**). Zdązał do swej ojczyzny w Niebie i do świata, który nadchodzi. A za Nim idą uczniowie. I nie będzie szeregu alternatyw.

Kto nie trafi do Królestwa Boga - znajdzie się w ogniu gehenny. **Zatem jeśli ktoś nie został znaleziony jako zapisany w Zwoju Życia, został wrzucony do jeziora ognia (Objawienie 20,15)**

32

Zło jest w człowieku i dookoła nas - z woli Boga "do czasu" jest na świecie, szczyli się oraz upaja własną chwałą. Ma swojego przywódcę, proroków, jak również zwolenników. Nic strasznego ludziom nie grozi - zapewniają, to jedynie grupa szaleńców usiłuje wam mącić w głowach. Mała i destrukcyjna sekta. Przecież świat toczy się bez ustanku i żadnego końca nie widać...

Nie wiercie! Bo skoro odrzucili Słowo - to na czym opierają swą wiarę? Bóg, aby się okazać sprawiedliwym, dał ludziom czas wyznaczony. I jedynie na taki czas, przekazał władzę nad ziemią szatanowi. Aby Prawda wyszła na jaw. Aby stworzenie przejrzało. Aby zniknęły wątpliwości, co jest Dobrem i skąd pochodzi! Obecny porządek, choć bolesny, pozostanie budującym przykładem. **Dla Abrahama, Izaaka i Jakóba (II Mojżeszowa 3,6; NBG). Dla Abrahamów, Izaaków i Jakóbów (II Mojżeszowa 3,6; Biblia gdańska).** Dla wszystkich wybranych Boga.

Jezus Chrystus nauczający

Rembrandt van Rijn, sztych z 1656 roku.

